Nr. 10 Poznań, dnia 9 marca 1932 Rocznik 13

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań, 203 627

Treść numeru

Komunikaty

Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z siedzibą w Poznaniu

Umowa zbiorowa

dla Przemysłu Graficznego

na Województwo Poznańskie

Niniejszem komunikuję, że zawarta dnia 26 lutego rb. umowa zbiorowa dla przemysłu graficznego obowiązuje od dnia 27 lutego rb. — — —

Poznań, dnia 1 marca 1932.

Okręgowy Inspektor Pracy X Okręgu

Nr. dz. 931 (—) Dr. Mroczkowski

Pomiędzy Korporacją Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie z jednej strony, a zrzeszeniami:

1. Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych Zawodów w Polsce, Oddział Poznański,
2. Polski Związek Zawodowy Drukarzy i Pokrewnych zawodów na Rzeczpospolitą Polską,
3. Związek Litografów, Chemigrafów i Pokr. Zawod. w Polsce, Oddział Poznań,
4. Verband Deutscher Buchdrucker in der Republik Polen (Związek Drukarzy Niemieckich w Polsce)

z drugiej strony, zawiera się następującą umowę:

§ 1.

Zakres ważności.

Niniejsza umowa zbiorowa obowiązuje wszystkich pracodawców i wszystkich pracobiorców przemysłu graficznego na terenie Województwa Poznańskiego.

§ 2.

Czas pracy

i obowiązkowe przerwy reguluje się w myśl ustawy z dnia 18 grudnia 1919 roku.

1. Godziny dzienne liczy się od 6 rano do 10 wieczorem, wszystkie inne jako nocne.

2. Godziny rozpoczynania i kończenia pracy jak również czas przerwy obiadowej oznacza Zarząd każdego zakładu w porozumieniu z pracownikami tegoż zakładu.

3. Przerwa obiadowa we wszystkich dniach tygodnia powinna być o jednym czasie. W razie zmiany przerwy obiadowej bez uprzedniego 24-godzinnego zapowiedzenia płaci zakład odszkodowanie w wysokości jednogodzinnego zarobku za stracony obiad.

§ 3.

Płace.

1. Pracowników wykwalifikowanych dzieli się na cztery kategorje, których stawki zarobkowe wynoszą dla składaczy ręcznych i maszynistów drukarskich:

a) w 1. roku po wyuczeniu 49,68 zł tygodniowo czyli na godzinę 108 groszy,
b) w 2. i 3. roku po wyuczeniu 64,40 zł tygodniowo czyli na godzinę 140 groszy,
c) w 4. i 5. roku po wyuczeniu 68,08 zł tygodniowo czyli na godzinę 148 groszy,
d) po 5. roku po wyuczeniu 74,52 zł tygodniowo czyli na godzinę 162 grosze.

Z powodu zmiany kategorji z określenia wieku pracownika na określenie długości czasu pracy, nie można pracownikom, pobierającym już taryfę wyższą (n. p. 2-gą lub 3-cią) takowej zniżać.

Poza pracą na tygodniówkę dozwolona jest także praca akordowa przy zestawach tekstowych ręcznych i linotypowych. Cena za 1 000 liter ręcznych wynosi 1,57 zł (Petit, Borgis, Korpus).

2. Stereotyperzy-drukarze, zajęci stale w stereotypji przy odlewaniu płyt okrągłych i płaskich, otrzymują 10% ponad stawki zasadnicze (minimum) składacza ręcznego, wymienione pod nr. 1.

3. Korektorzy otrzymują 5% ponad minimum, o ile są wyuczonymi drukarzami.

4. Oddziałowi otrzymują 15% ponad minimum.

5. Metrampaże pism codziennych otrzymują 15% ponad minimum.

6. Składacze przy maszynach wszelkich systemów, o ile stale przy maszynach pracują, otrzymują 20% ponad minimum.

7. Maszynista, pracujący przy maszynie rotacyjnej, otrzymuje 10%, przy maszynie z aparatem do samonakładania 5% ponad minimum.

8. Maszynista offsetowy i rotacyjny rotograwurowy otrzymuje 20% ponad minimum.

9. Minimum litografów, kamieniodrukarzy, chemigrafów i rotograwurzystów (trawiaczy i fotografów) wynosi 15% ponad stawki kategorji a), b), c) i d).

10. Minimum introligatorów wynosi 10% mniej od kategorji a), b), c) i d).

11. Nakładaczki otrzymują:
a) po pół roku 9,20 zł tygodniowo
czyli na godzinę 20 groszy,
b) po jednym roku 14,26 zł tygodniowo
czyli na godzinę 31 groszy,
c) po trzech latach 20,70 zł tygodniowo
czyli na godzinę 45 groszy,
d) po pięciu latach 27,14 zł tygodniowo
czyli na godzinę 59 groszy.

Pracownice introligatorni i innych oddziałów według ogólnej taryfy dla przemysłu i handlu Związku Pracodawców na Województwo Poznańskie z tem, że zapłatę za święta otrzymują narówni z innymi pracownikami zawodu graficznego w myśl par. 3 pkty 18—25.

12. Uczniowie otrzymują:
a) w 1. roku 7,82 zł tygodniowo
czyli na godzinę 17 groszy,
b) w 2. roku 8,74 zł tygodniowo
czyli na godzinę 19 groszy,
c) w 3. roku 10,12 zł tygodniowo
czyli na godzinę 22 grosze,
d) w 4. roku 12,88 zł tygodniowo
czyli na godzinę 28 groszy.

13. Praca nocna kosztuje 25% więcej od stawek minimalnych i obowiązuje do 40 godzin w tygodniu.

14. W miastach ponad 100.000 mieszkańców obowiązuje pełna taryfa; poniżej 100.000 do 50.000 mieszkańców 5% mniej; poniżej 50.000 mieszkańców 10% mniej.

15. Zwyżkę oraz zniżkę płacy dla pracowników przemysłu graficznego normuje Komisja Cennikowa, w której skład wchodzi trzech przedstawicieli pracodawców i trzech przedstawicieli pracobiorców. Regulacja płac następuje każdorazowo przy osiągnięciu różnicy kosztów utrzymania o sumarycznie 5% wzwyż lub wzniż od ostatniej zmiany, i to w myśl orzeczeń Komisji Statystycznej przy Magistracie miasta Poznania dla badania kosztów utrzymania. Zastosowuje się ją po dwu tygodniach po pierwszym, rozpoczynając pełnym tygodniem.

16. Zniżka lub zwyżka nie obowiązuje wstecz.

17. Płaci się jedynie faktycznie przepracowany czas pracy. Przy obliczaniu płacy za godzinę należy dzielić pensje przez 46 godzin tygodniowych, pracę w nocy przez 40 godzin.

18. Za święta uważa się wszystkie święta urzędowe, które są płatne jak dzień pracy.

19. Święta nie są płatne w pierwszym tygodniu po rozpoczęciu stosunku pracy w danym zakładzie.

20. Wynagrodzenie za święto oblicza się procentualnie w stosunku do przepracowanego czasu, jeżeli w pozostałe dni tygodnia danego nie przepracowano pełnego czasu pracy.

21. Wszelkie przepisy, dotyczące opłaty świąt, stosuje się do dorywczo zatrudnionych tylko wtedy, jeśli święta poprzedzało zatrudnienie conajmniej 46 godzin pracy.

22. Niestawienie się do pracy bez względu na powód przed lub po święcie powoduje utratę wszelkiego wynagrodzenia za święto. Kto w tygodniu świątecznym wogóle nie jest czynnym, nie może rościć sobie prawa do wynagrodzenia za święto.

23. Jeśli pracobiorca zachorował w tygodniu świątecznym, przepracowawszy jeden dzień lub więcej po owem święcie, natenczas przysługuje mu prawo do zapłaty pełnej za święto lub święta.

24. Czas uroczystości, ustanowionych przez Zarząd zakładu, jest płatny.

25. Praca w dzień wigilijny trwa 6 godzin.

26. Za zmudzony przez pracownika czas pracy skutkiem wezwania na terminy przez władze wojskowe oraz w sprawach opiekuńczych strącać z pensji nie można.

W razie nagłego zachorowania nie potrąca się pracownikowi z pensji, o ile zmuda nie przekraczała 2 godzin zabiegu u lekarza.

27. Wypłaty tygodniowe uskutecznia się w sobotę za ubiegły tydzień od piątku rana do czwartku wieczora. Zmiany w poszczególnych zakładach są dopuszczalne tylko w porozumieniu z pracownikami.

28. Jeżeli w dzień wypłaty przypada święto, należy wypłatę uskutecznić w dzień roboczy, poprzedzający święto.

29. Wypłata winna się odbywać w czasie pracy.

§ 4.

Nadgodziny.

Nadgodziny uregulowane są przepisami ustawy.

§ 5.

Przyjęcie i zwolnienie pracowników.

Przyjęcie i zwolnienie pracownika reguluje ustawa.

§ 6.

Urlopy reguluje się w myśl ustawy.

§ 7.

Zapotrzebowanie pracowników.

Zapotrzebowanie pracowników należy uskuteczniać w Państwowym Urzędzie Pośrednictwa Pracy przez Społeczne Biura Pośrednictwa Pracy przy Związkach Zawodowych, uwzględniając w pierwszym rzędzie członków organizacyj, które niniejszą umowę podpisały.

§ 8.

Przepisy dla składaczy maszynowych.

1. Składacze maszynowi są zobowiązani kształcić przekazanych im uczni przy wszelkich czynnościach, dotyczących maszyny do składania.

2. Uczniem przy maszynie do składania może być uczeń drukarski w 4. roku nauki lub wykwalifikowany pomocnik drukarski.

3. Przy wyuczaniu na składaczy maszynowych uwzględnia się w pierwszym rzędzie personel własnego zakładu.

4. Nauka składacza maszynowego trwa 13 tygodni, 26 tygodni zaś, jeżeli tenże pracuje przy maszynie tylko połowę dni.

5. Przez czas nauki płaci zakład przyuczającemu się pomocnikowi minimum ręcznych składaczy.

6. Minimum zestawu maszynowego wynosi dla linotypistów i monotypistów 6 000 liter za płatną godzinę, dla typografistów 4.500 liter.

7. Składacz maszynowy może być zatrudniony jako składacz ręczny, jeśli zajdą większe przeszkody, których sam nie jest w możności usunąć lub też w braku rękopisu i otrzymuje płacę składacza ręcznego.

8. Metal, potrzebny składaczowi maszynowemu, należy mu dostarczyć w stanie czyszczonym i suchym.

9. Każdą zmianę obowiązuje dziennie ½ godzinne czyszczenie i oliwienie odpowiednich części maszyny, oprócz czyszczenia ogólnego raz w tygodniu. Matryce i magazyn powinny być czyszczone przynajmniej raz w miesiącu. Czyszczenia te odbywają się w czasie pracy.

10. Wszelkie przepisy co do stosunków ogólnych obowiązują także składaczy maszynowych.

§ 9.

Przepisy dla maszynistów.

1. Maszynista, pracujący przy maszynie rotacyjnej, w razie braku pracy przy tejże może być zatrudniony również przy maszynie płaskiej lub przy stereotypji z płacą odnośnych stawek.

2. Każdy maszynista zobowiązany jest, w razie nagłej potrzeby, do osobistego nakładania jako też do wyuczenia ucznia względnie nakładaczki tejże czynności.

§ 10.

Przepisy dla uczniów.

1. Kandydaci winni ukończyć conajmniej szkołę powszechną (7 klas).

2. Przy przyjmowaniu uczni winno się zadośćuczynić przepisom w przedmiocie pracy młodocianych według ustawy z dnia 2 lipca 1924 roku.

3. Nauka trwa 4 lata.

nastąpi zmiana

4. Ilość uczniów reguluje następująca skala: w drukarni, litografji i offsecie na każdą zapoczątkowaną liczbę 5 pomocników 1 uczeń; w chemigrafji i rotograwurze na każdą zapoczątkowaną liczbę 3 pomocników 1 uczeń.

5. Każdy uczeń w przemyśle poligraficznym musi być zarejestrowany w biurze Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie.

6. Wszystkich uczniów niezarejestrowanych zwalnia się z dniem wejścia w życie niniejszej umowy.

7. O ile w którymkolwiek zakładzie okazałby się teraz nadmiar zarejestrowanych uczni, odnośni pracodawcy w porozumieniu z Korporacją Zakładów Graficznych dołożą starań, by tych nadliczbowych umieścić w zakładzie, gdzie liczba uczniów nie dochodzi do normy przewidzianej (§ 10 p. 4 niniejszej umowy).

8. Na okres jednego roku wstrzymuje się przyjmowanie uczniów.

9. Uczniów wolno zatrudniać tylko w zakładach, w których stanowisko właściciela lub kierownika zajmuje fachowiec z przynajmniej 10-letnią praktyką.

10. Pomocnicy, którzy po roku 1928 ukończyli naukę, a nie posiadają świadectwa egzaminu, wystawionego przez Korporację, nie mogą być zaliczeni w poczet pracowników wykwalifikowanych, według których liczby normuje się w zakładzie ilość uczniów.

§ 11.

Przepisy ogólne.

1. Pracy składacza ręcznego lub maszynowego, maszynisty drukarskiego, dalej prac w zawodach pokrewnych (t. j. offsetu, litografji, chemigrafji, rotograwury itp.), wykonywanych w myśl dotychczasowych zwyczajów przez wykwalifikowanych pracowników i uczniów zarejestrowanych, nie wolno wykonywać siłom pomocniczym.

2. Pracownik jest obowiązany do punktualnego rozpoczęcia pracy, t. j. na oznaczoną godzinę być gotowym na miejscu i aż do ukończenia czasu pracy być czynnym.

3. W czasie pracy nie wolno w zakładach przyjmować odwiedzin. Nagłe i ważne porozumienie się z osobami, nie należącemi do współpracowników danego zakładu, powinno być załatwione w miejscu, oznaczonem przez zakład.

4. Pracobiorcom nie wolno w jakibądź sposób wywierać wpływu na prace autorskie. Oddane składaczowi rękopisy muszą być bez oporu i krytyki złożone.

5. Za szkody, powstałe zakładowi z zaniedbania pracownika, odpowiada każdy osobiście.

6. Używanie napojów alkoholowych w zakładach jest wzbronione. Przybycie do pracy w stanie nietrzeźwym powoduje upomnienie. W razie powtórnego przyjścia w stanie nietrzeźwym, nastąpić może natychmiastowe zwolnienie z winy pracobiorcy.

§ 12.

Warunki higjeniczne w zakładach są uregulowane rozporządzeniami ustaw państwowych.

W każdym zakładzie winne być dostarczone pracującym czyste ręczniki.

§ 13.

Umowy indywidualne.

Wszelkie indywidualne umowy, zawarte z pracownikami na gorszych warunkach, aniżeli to przewiduje niniejsza umowa, są nieważne.

§ 14.

Czas trwania umowy.

Umowa niniejsza obowiązuje na czas nieokreślony z obopólnem trzymiesięcznem wypowiedzeniem.

Taryfa płacy będzie regulowana podług § 3 punkt 15.

Poznań, dnia 26 lutego 1932 r.

Za Korporację Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Poznańskie
(—) Edward Pawłowski

Za Związek Zawodowy Drukarzy i pokrewnych zawodów w Polsce, Oddział Poznański
(—) W. Chałupka (—) E. Palczewski
(—) R. Marcinowski (—) Fr. Paszke

Za Polski Związek Zawodowy Drukarzy i pokrewnych zawodów na Rzeczpospolitą Polską
(—) Jan Przybylski (—) Stanisław Generalczyk
(—) Leon Szczepaniak

Za Związek Litografów, Chemigrafów i Pokr. Zaw. w Polsce, Oddział Poznań
(—) M. Adamski (—) W. Kaniewski

Za Verband Deutscher Buchdrucker in der Republik Polen (Związek Drukarzy Niemieckich w Polsce)
(—) R. Wiesner

Zakłady graficzne w Poznaniu i na prowincji w roku 1931

Sprawozdanie Izby Przemysłowo-Handlowej z ubiegłego roku pod powyższym nagłówkiem kończy się takiem zdaniem: „Widoki na najbliższą przyszłość nie są pomyślne. Mimo zniżki cen liczyć się należy z tem, że trzeba będzie w najbliższym czasie zwolnić dalszą ilość zatrudnionych pracowników.“

Zapowiedź powyższa spełniła się już dziś w zupełności. Obroty w zakładach graficznych zmniejszyły się przeciętnie o 35%; ponieważ obniżają one o tyle normalną sumę obrotu, przeto wzmaga się równocześnie nierentowność przedsiębiorstwa. Deklaracje podatkowe, które muszą być złożone do 1 maja 1932, będą najwymowniejszą ilustracją naszego stanu gospodarczego. Niemniej smutnym objawem jest konieczność zwolnienia części pracowników, przeciętnie o około 20% stanu roku poprzedniego, co powiększy szeregi bezrobotnych.

Skąd wogóle pochodzi tak nędzne położenie w przemyśle graficznym? Zdajemy sobie sprawę, że przemysł nasz nie stanowi naogół wyjątku pomiędzy innymi gałęziami przemysłowemi, ale może istnieć, gdyby się opierał na dobrej organizacji całego państwa. Tej organizacji nie możemy w Polsce zauważyć, a istniejące przeszkody nurtują w przemyśle od samego początku naszej państwowości.

Chcąc mieć zdrowy przemysł, należałoby wpierw uporządkować tak ważną gałąź, jak rolnictwo, które daje pracę i tani chleb 70% ludności. Możność utrzymania reszty ludności zależna jest od powodzenia rolnictwa. Lecz jeśli w rolnictwie nie zdołano w 12 latach przeprowadzić racjonalnej organizacji, jak wobec tego musi wyglądać w przemyśle? Dawniej było poniekąd lepiej, niż dzisiaj, bo mieliśmy tylko 3 dzielnice; dzisiaj mamy takich dzielnic 16, gdyż każde województwo, otrzymawszy dla swego wojewody wzmocnioną samodzielność, działa w sprzeczności już z sąsiadującem województwem; cóż dopiero mówić o całem państwie.

Obrazem niezdrowych stosunków w przemyśle jest np. Województwo Poznańskie, gdzie w wewnętrznej organizacji przemysłu graficznego panuje ogromna dysproporcja między liczbą pracowników młodocianych a wykwalifikowanych. Na 1.000 wykwalifikowanych było około 400 bezrobotnych, a około 500 uczni, którzy co rok powiększają szeregi bezrobotnych. Nadmiar uczących się spowodowany jest niezawodnie ich zamiłowaniem do sztuki graficznej, która posiada bądź co bądź pewien czar dla młodych umysłów. Dalej nęci rodzica oddanie młodzieńca w naukę drukarstwa, w którem płacą wysokie strawne; lecz największy napływ spowodowało dotąd nierozsądne zorganizowanie pracowników, którzy strajkami przyczynili się do zapełnienia zakładów młodocianymi. Fatalne skutki tego objawiają się dziś w ten sposób, że ojcowie rodzin znajdują się pomiędzy bezrobotnymi, a owa młodzież jest w nadmiernej liczbie zatrudniona. Z uznaniem podnieść należy, że w ostatnim czasie poświęcili tym stosunkom większe zainteresowanie pracodawcy i pracobiorcy w równej mierze, do czego ostatecznie i władze się skłoniły. Ale dzisiejsza skala zatrudniania ilości uczni, ustalona rozporządzeniem Wojewody bez wysłuchania obu zainteresowanych stron, tj. pracodawców i pracobiorców, jest niesprawiedliwa i wykaże później inne, ale także ujemne skutki, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w żadnem innem województwie podobnie surowych przepisów nie zaprowadzono. Jak wyżej wspomnieliśmy, pracodawcy i pracobiorcy z uznania godnem zrozumieniem przystąpili do uzdrowienia panujących stosunków, a chociaż w dosyć rygorystyczny sposób, to jednak nie można im odmówić sprawiedliwego rozstrzygnięcia. Państwo na tem najlepiejby wyszło, gdyby się na ten stosunek w sprawie ilości uczni zgodziło, ale nietylko w jednem województwie, które samo jedno przemysłu graficznego nie uzdrowi. Należałoby koniecznie 16 przedstawicieli województw zapytać, ich życzliwie wysłuchać, tak pracodawców jak pracobiorców i dla całego kraju zaprowadzić jednolity system. Dopóki tego nie mamy, żaden krok, w dodatku podyktowany interesem politycznym, a nie uwzględniającym gospodarki narodowej, nie przyniesie poprawy.

Przekonaliśmy się, że zakłady graficzne Województwa Poznańskiego po obniżce taryfy od 1 marca 1931 r., stale obniżają koszty generalne i produkcji, aby tylko utrzymać warsztat, aby maszyny były w ruchu i nie powstał dalszy nadmiar bezrobocia. Zachodziły w ubiegłym roku pod tym względem wprost curiosa. Znaleźli się ludzie, którzy w biedzie, niedostatku i niepewności istnienia oddawali druki za koszta papieru, otrzymanego na kredyt, aby w ten sposób łatwiej uzyskać od klienta gotówkę do ręki, nie bacząc, że taką gospodarką podrywają zaufanie u wierzycieli. Ten fatalny w skutkach „dowcip“ niesumiennych przedsiębiorców stanowi poważną przyczynę dzisiejszego braku zaufania na całej linji.

Na przełomie bieżącego roku statystyka cen za artykuły pierwszej potrzeby wykazywała poważne zniżkowe wahania i ostatecznie spowodowała ustalenie nowej, obniżonej taryfy, dla której Korporacja Zakładów Graficzych ubiega się o legalizację u Ministra Pracy i Opieki Społecznej. Porównując obniżenie cen za artykuły pierwszej potrzeby, zauważyliśmy z przykrością, że artykuły w ręku przedsiębiorcy państwowego, przeważnie monopolu, doznały poważnego podrożenia, a towar w prywatnym przemyśle przyczynił się właśnie do obniżenia cen, co dla charakterystyki należy tu podkreślić, a co jest niezaprzeczalnym argumentem przeciwko nieszczęsnemu dla kraju etatyzmowi państwowemu.

Jeśli przedsiębiorca posiada liczną klientelę, która nie wywiązuje się z swych zobowiązań płacenia rachunków, to, nie chcąc zbankrutować, poddaje swoją kalkulację ścisłej rewizji. Obniża przedewszystkiem koszty administracji, aby tańszym towarem umożliwić utrzymanie nietylko klienteli, ale w ten sposób dopomóc jej do wywiązania się z przejętych zobowiązań. Jest to kardynalna zasada, na której się każde przedsiębiorstwo opiera. Stosowania tej zasady nie zauważyliśmy w Ubezpieczalniach Krajowych, Kasach Chorych, Zakładzie Ubezpieczenia Pracowników Umysłowych i wszystkich tych instytu-

cjach społecznych, które należy porównać z monopolem. Nieuszanowanie prawa i słuszności zgotuje im, rychlej czy później, upadek, co należy na tem miejscu z ubolewaniem podkreślić, bo są one stworzone dla dobra prywatnych przedsiębiorstw gospodarczych oraz w nich zatrudnionych pracowników, a nie do eksperymentów niedoświadczonych czynników administracyjnych.

Niechaj nikt nie stara się liczbami lub poglądami upiększać stanu gospodarczego kraju. Zaciemnianie sytuacji doprowadzić może do katastrofy. Przed tem należy przestrzegać. *Ł.*

Produkcja druków bromo-srebrnych

(Dokończenie z nr. 9).

Maszyna do wyrobu druków bromo-srebrnych składa się: z naświetleniowego aparatu do kopjowania, z wywoływacza, utrwalacza i kilku naczyń z świeżą wodą do gruntownego wymywania chemikalij. Całość posiada 25 do 35 metrów długości. Ze zrozumiałych przyczyn, pierwsze partje maszyny zainstalowane są w ubikacjach, do których wnikanie światła dziennego jest zupełnie wykluczone, pracuje się tu stale przy słabem czerwonem świetle. Gdy taśma papieru opuszcza maszynę po pierwszych kąpielach w utrwalaczu, przechodzi do dalszych części rozmieszczonych w ubikacji o nieco jaśniejszem oświetleniu, gdzie światło dzienne przechodzi przez szczelne zasłony u okien. Począwszy od wywoływacza, przechodzi taśma papieru przez liczne walce i krążki a bieg jej regulowany jest napędem ślimakowym, dzięki czemu zapobiega się wszelkim przeszkodom przez zbytnie naprężenie, haczenie i rozciąganie się taśmy. Do części aparatu naświetleniowego papier wprowadzany jest w nastawialnych długościach, przez perjodyczne wsuwanie, przyczem znajdując się w bezpośrednim kontakcie z ramą negatywów, zatrzymuje się na czas uregulowanego i nastawionego naświetlenia. Instalacja urządzenia naświetleniowego wykonana być musi bardzo precyzyjnie, by regulowanie i równomierne naświetlenie było zapewnione, bowiem najmniejsze nawet wahania prądu zwiększają ilość makulatury.

We wywoływaczu taśma papieru posuwa się na rolkach naprzód i wstecz. Odległość rolek jest nastawialna, przez co reguluje się czas kąpieli obrazków we wywoływaczu, który od czasu do czasu wzmacnia się dla podtrzymania równomiernego ile możności działania, zresztą wywoływacz zmienia i odświeża się w maszynie co tygodnia.

Podczas procesu kąpieli w utrwalaczu z miejsc naświetlonych, jasnych na obrazku, wydzielone bywa srebro, łączące się z utrwalaczem. W zużytej kąpieli, przez zastosowanie siarczku sodowego lub pyłu cynkowego, srebro zmieszane osiada na dnie w postaci czarnego szlamu, który po wysuszeniu, przetapia i oczyszcza się jako cenny składnik papieru bromo-srebrnego. Przy pełnym, normalnym i stałym stanie zatrudnienia, wartość tym sposobem osiągniętego srebra z produkcji i obrotu wytwórczego jednej maszyny, wynosi miesięcznie 6.000 do 8.000 zł, licząc kilo czystego srebra po 165 zł. Nic zatem dziwnego i jak wspomnieliśmy wyżej, że wszelką makulaturę i odpadki papieru światłoczułego do produkcji druków bromo-srebrnych, dla tego względu, zbiera się z taką starannością.

W dziale względnie partji płóczek stosuje się naczynia fajansowe, kamienne, ponieważ przez naczynia cynkowe lub pocynkowane powstać mogą na obrazkach plamy rdzawe podobnie, jeżeli do emulsji użyta żelatyna wykazywała już skłonności rozkładowe, powstają na obrazku czarne, niekiedy jasne punkciki. Próby oszczędnościowe, by wodę bieżącą w płóczkach zastąpić krążeniem już przez płóczki przepuszczaną wodą lub zasilaniem z rezerwoaru, okazały się dla wartości jakościowej wyrobów bromo-srebrnych bardzo ujemne. Uzyskana przez mniejsze zużycie wody oszczędność nie zdołała pokryć szkód wynikłych przez zżółknienie papieru i występowanie plam, co wpłynęło na ilościowe zwiększenie makulatury.

Po przejściu przez partję płóczek, taśma papieru rozwiesza się mechanicznie w fałdy wężykowate, przechodząc przez tak zwany kanał suszarki i w ciągu 25—30 minut, przy temperaturze 40 do 60 st. ciepła wysycha zupełnie, poczem nawijana bywa silnie w rolę dla usunięcia wszelkich sfałdzeń lub śladów powstałych w kanale suszarki przez wykładacze sztabowe. Na tem kończy się właściwy proces produkcji druków bromo-srebrnych metodą foto-techniki.

Taśmę papierową gotową, przecina się nożycami do tektury na arkusze zawierające 21 lub też 42 pocztówki, zależnie od wyzyskania maszyny lub zestawienia formy negatywów, poczem zwykłym drukiem zaopatruje się je w nadruk linjatury adresowej a także poddaje procesowi dalszego uszlachetniania. Jeżeli pocztówki mają mieć powłokę wysoko lśniącą, arkusze przechodzą przez ponowną kąpiel i w stanie wilgotnym stroną obrazka przytłacza się je walcem gumowym na płyty ze szkła lustrzanego i po wyschnięciu zdejmuje się je ostrożnie. Przy większych nakładach płyty układa się jedne na drugą, przekładając tekturą, wreszcie obciąża się je odpowiednim ciężarkiem. Obrazków, które otrzymać mają wysoki połysk, nie zaleca się zbyt silnie hartować, gdyż w danym razie nie przylegają one dobrze do płyt szklanych a co jest nieodzownym warunkiem dla uzyskania powierzchni wysoko lśniącej. Wypadki, że płyty szklane stają się po pewnym czasie nieco szorstkie, zachodzą wprawdzie bardzo rzadko, a wówczas przyczyny szukać należy w wodzie użytej do kąpieli, zawierającej w składnikach swych nadmiar wapna i żelaza.

Nadawanie pocztówkom zabarwienia bronzowego, zielonego, niebieskiego, powstaje przez zastosowanie specjalnych kąpieli chemicznych.

W okresie przedwojennym produkcja masowa pocztówek bromo-srebrnych zaliczała się do działów wytwórczych dobrze się rentujących, dziś natomiast ceny wyrobów tych spadły w porównaniu z czasem przed wojną światową niemal o połowę. Przyczyny objawu tego szukać należy między innemi także w tem, że produkcja druków bromo-srebrnych zaprowadzona jest obecnie w bardzo licznych krajach, wobec czego dawniej pomyślne widoki eksportu tych artykułów, zmalały współcześnie do minimum.

Ł.

Znak czasu

Powstające w ostatnich czasach liczne drukarenki lilipucie, mieszczące się zazwyczaj po piwnicach i szopach, uprawiają bezkarnie brudną konkurencję i toczą życie gospodarcze jak polip. Ciekawe są drogi ich praktyk. Zazwyczaj nie zatrudniają stałych pracowników, lecz od wypadku do wypadku „angażują“ bezrobotnych pracowników na kilka godzin lub dni, płacąc im oczywiście daleko niżej normi taryfowych. Nie opłacają za nich ani świadczeń socjalnych, ani wakacji, do czego zobowiązane są zakłady zatrudniające stałych pracowników. A zdarzają się i takie wypadki, że za „stałą“ posadę każą płacić sobie owi „przedsiębiorcy“ kaucje przez pracowników, by uzyskać jakąkolwiek gotówkę do obrotu. Dziwić się należy, iż w źle zrozumianym interesie znajdą się zawsze jeszcze pracownicy, idący na lep takich jaczejek destrukcyjnych dla normalnego życia gospodarczego.

Kalandrowanie form tabelarycznych

Tabele z cienkiemi linjami i kropkowanemi przyczyniają zazwyczaj dużo trudności. Często się zdarza, iż linje przecinają matryce i odlew z nich, mimo zaklejenia, bywa zwykle nie do użycia. Temu zaradzić należy przez odpowiednie przygotowanie matryc przed kalandrowaniem. Zazwyczaj do takich prac zwilża się matryce i to w różny sposób: gąbką, przekładaniem zmoczonymi arkuszami papieru lub naparowaniem. Najczęściej używa się przekładania lub zwilżania w wanience. Sposób gąbkowy należy porzucić wogóle jako nieodpowiedni. Najlepiej do kalandrowania zestawu tabelarycznego nadawają się matryce o zwilżeniu 10—15% w stosunku do swego stanu magazynowego. Stwierdzić to można ważeniem matrycy przed i po wilżeniu, i ustalony raz sposób używać stale jako normę. Nie należy również zbyt długo wystawiać matryc na zwilżanie, wystarczy 24 godzin, najwyżej 48. W przeciwnym razie matryca staje się gąbkowata i niezdatną do użytku.

Aby uchronić od przecięcia matryc należy zestaw obstawić podwójnie sztegami o wysokości czcionek. Dobrze jest nawet używać sztegi w takich wypadkach o 1 mm wyższe niż czcionki. Oczywiście, że matryce muszą być dostatecznie duże, by pokrywały sztegi. Puste miejsca jest dobrze wykładać materjałem ołowianym grubości nonparelu. Wykładki tekturowe nie dużo pomagają, gdyż tłok kalandra je zmiażdży i nie spełniają należycie swego zadania. Jako materjał tłokowy wystarczą dwa filce grubości 1 mm, które należy utrzymywać w stanie świeżym i często je prać. Na filce kładzie się dwa lub trzy silne kartony. Jeśli ta nakładka okaże się niewystarczającą, można dodać jeszcze dalszy arkusz kartonu, ale nie filcu, gdyż może powstać niebezpieczeństwo przecięcia matrycy.

Jeszcze w sprawie zgłaszania zapotrzebowań na pracowników

Celem uniknięcia nieporozumień, Izba przemysłowo-handlowa w Poznaniu wyjaśnia, iż obowiązujące na terenie Wielkopolski i Pomorza rozporządzenie z dnia 15. 2. 1923 r. (Dz. U. R. P. nr. 18, poz. 123) zobowiązuje właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych oraz pracodawców rolnych do zgłaszania we właściwym, państwowym urzędzie pośrednictwa pracy każdego wolnego miejsca pracy, z wyjątkiem miejsc dla terminatorów. Każde zgłoszenie winno być zakomunikowane piśmiennie z wymienieniem: 1) zawodu i specjalności poszukiwanego pracownika, 2) wymaganych kwalifikacyj, 3) czasu, na jaki poszukiwany jest pracownik, 4) terminu ważności zgłoszenia, 5) warunków, na jakich poszukuje się pracownika.

Jak z powyższego wynika, pracodawcy zobowiązani są do zgłaszania wakansów w p. u. p. p., natomiast nie są skrępowani w wolnym wyborze kandydatów, t. j. mogą, lecz nie muszą przyjąć pracowników, przesłanych przez p. u. p. p. Pracodawcy, którzy przyjęli nowego pracownika z pominięciem p. u. p. p., obowiązani są zawiadomić o tem właściwy urząd pośrednictwa pracy i to w ciągu 3 dni po przyjęciu.

Izba przemysłowo - handlowa w Poznaniu zwraca kołom gospodarczym swego okręgu uwagę na powyższe rozporządzenie i nadmienia, że skrupulatne przestrzeganie jego postanowień leży zarówno w interesie jednostki, jak i ogółu. Ze względu bowiem na trwające bezrobocie, najpilniejszem zadaniem urzędów pośrednictwa pracy jest zmniejszenie ilości bezrobotnych przez skierowanie ich do pracy. Dla wykonania tego zadania urzędy pośrednictwa winny posiadać dokładną ewidencję wolnych miejsc pracy, jak również winny wiedzieć, kogo na wakujące miejsce przyjęto. Cytowane rozporządzenie służy właśnie wspomnianym celom ewidencyjnym, w dalszej zaś linji przyczynia się do zmniejszenia liczby bezrobotnych i zapobiega oszukańczym manipulacjom, wychodzącym na szkodę Funduszu Bezrobocia. To też ścisłe przestrzeganie cytowanego rozporządzenia winno być uważane za nakaz chwili.

Rozmaitości

Telewizja na Targach Poznańskich. Na Targach Poznańskich — 1 do 8 maja — roku bieżącym będzie poraz pierwszy w Polsce demonstrowany aparat telewizji. Możliwem jest, że niektóre fabryki sprzętu radjowego zainteresują się możliwością wytwarzania aparatów telewizyjnych w Polsce i że Radjo Polskie zacznie nadawać obrazy przedstawień teatralnych i operowych, transmitowanych przez Radjo, jak to uskuteczniono niedawno temu w Los Angelos. Mogłoby to doprowadzić do ogromnego spopularyzowania teatru i opery.

Wnuk hinduskiego poety Rabindranath Tagore — drukarzem. Wnuk światowej sławy poety i filozofa hinduskiego, nazwiskiem Gangalg, za poradą swego dziadka przebywa obecnie w Niemczech dla przeprowadzenia studji praktycznych drukarstwa. Pierwotnie miał udać się w tym celu do Anglji, ale zaostrzające się stosunki polityczne między jego krajem ojczystym a Anglją zmieniły pierwotny plan.

Wiadomości z firm

Z. Manitius, Zakłady Graficzne w Łodzi. Decyzją Sądu Okręgowego w Łodzi z dnia 5 lutego 1932 zarządzono otwarcie postępowania układowego. Sprawdzenie wierzytelności odbędzie się w dniu 19 marca 1932 r. o godz. 10 rano w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego w Łodzi pokój Nr. 15.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Stanisław Jarkowski

Prasa w książnicach w Polsce

(Ciąg dalszy z nr. 9).

Na czoło wszystkich książnic Rzplitej Polskiej doby bieżącej wysuwają się dwie, posiadające największe zbiory prasy w Polsce.

Są to: Bibljoteka Narodowa — w Warszawie i Zbiory Zakładu Narodowego im. Ossolińskich — we Lwowie.

Bibljoteka Narodowa, otwarta tymczasowo w gmachu Wyższej Szkoły Handlowej w r. 1930, dopóki nie stanie wielki jej gmach własny, niby świątynia narodowej, utrwalonej na papierze drukiem, całej twórczości umysłowej Polski, — ziszczony zapewne niebawem, po latach marzeń projekt Stefana Dembego, ducha opiekuńczego, kuratora generalnego wszystkich bibljotek w Państwie, — wchłonęła już w siebie kilka większych książnic z „powróconemi na Ojczyzny łono" z pośród zagrabionych przez najeźdźcę bljotek, a przedewszystkiem z Bibljoteką Załuskich, oraz „muzeum narodowych pamiątek" — zbiorami z Rapperswillu na czele wraz z nagromadzonemi w nich „periodica'mi" „dni minionych" z kraju i z emigracji na obczyźnie. Książnica ta wchłonie bezwątpienia jeszcze niejedną ze zbiornic druków polskich, gromadząc nadto od roku 1928 całą bieżącą produkcję wydawniczą prasy w Rzpltej z egzemplarza obowiązkowego, tudzież w inny sposób — polską produkcję wydawniczą zagraniczną.

Ossolineum, — znane z najkompletniejszego zbioru wszelkiego rodzaju wydawnictw prasowych, na ziemiach polskich istniejących w przeszłości, — gromadzi obecnie również z egzemplarzy obowiązkowych współczesną prasę z całego terytorjum Rzpltej, spoglądając dumnie na minione w r. 1928 stulecie istnienia swych zbiorów, w ostatnich latach kilkunastu znacznie pomnożonych pod pieczołowitem kierownictwem prof. dr. Ludwika Bernackiego.

Są więc obie te książnice jakby centralnemi ogólno-krajowemi zbiornicami dawnej i nowej prasy Polski, z całego terenu ziem ją składających, oraz w znacznym stopniu prasy polskiej z obczyzny, wówczas gdy zbiory prasowe innych książnic naogół nie przekraczają ani swą kompletnością, ani różnorodnością, regjonalności terenowej, na jaką promieniują: terenu jednego województwa lub paru województw ościennych, albo ram pewnych specjalnych dziedzin wiedzy, albo wreszcie zakresu innych wytycznych swej celowości.

Jedyny zapewne wyjątek, atoli tylko częściowo w ramach pewnego okresu czasu „dni minionych", stanowi pod tym względem „macierz bibljotek polskich" [8]), prastara, pamiętająca początki XV stulecia Bibljoteka Jagiellońska w Krakowie. Od drugiej połowy wieku XIX do r. 1918 dążyła do tego, by stać się „bibljoteką narodową polską" [9]) głównie za staraniem ówczesnego jej dyrektora, zasłużonego na polu bibljografji, dra Karola Estreichera i jego następcy, dr. Fr. Pappeego. W tych to czasach zgromadziła ta książnica znaczną ilość perjodyków, dawniejszej i ówczesnej doby, z różnych dzielnic kordonowych, uzupełniając niemi posiadane już zbiory prasy krakowskiej i zachodnio-małopolskiej. Obecnie pod dyrekcją dr. E. Kuntze'go Bibljoteka Almae Matris Jagiellońskiej gromadzi z egzemplarzy obowiązkowych, względnie bibljotecznych bezpłatnych, wszystkie gazety (dzienniki, tygodniki) i inne czasopisma, wydawane w t. zw. rejonie krakowskim, który obejmuje województwa: krakowskie, kieleckie i śląskie, a także ważniejsze gazety polityczne, jak również czasopisma naukowe, fachowe, handlowe i inne zpoza tego rejonu z terytorjum całej Rzpltej. Gazet zagranicznych bibljoteka ta nie gromadzi.

Uniwersytecka Bibljoteka we Lwowie gromadzi wszystkie wydawnictwa prasowe czterech południowo - wschodnich województw Rzpltej: lwowskiego, stanisławowskiego, wołyńskiego i tarnopolskiego, a nadto tylko niektóre wydawnictwa gazetowe i czasopisma przeważnie treści naukowej z innych województw dzięki egzemplarzom obowiązkowym oraz otrzymywane w darze wydawnictwa prasowe zagraniczne.

Uniwersytecka Bibljoteka Publiczna w Wilnie, gromadzi całą prasę z terenu województw północno-wschodnich Rzpltej, a mianowicie z: poleskiego, nowogródzkiego, wileńskiego i białostockiego, z egzemplarzy obowiązkowych, abonuje częściowo, a nadto otrzymuje w inny sposób i zbiera poczytniejsze perjodyki i większe gazety z Warszawy, Krakowa, Poznania i Lwowa, a także kilka największych gazet zagranicznych, przeważnie w abonamencie.

Bibljoteka Uniwersytecka w Warszawie, ostatnio odrestaurowana za rządów w niej energicznie przez p. dr. Stefana Rygla sprawowanych, otrzymuje i gromadzi przedewszystkiem całą prasę Polski środkowej, t. j. województw: warszawskiego, lubelskiego i łódzkiego pod postacią egzemplarzy obowiązkowych, następnie zaś przechowuje abonowane, przeważnie jednak otrzymywane bezpłatnie, egzemplarze ważniejszych czasopism i gazet z innych województw oraz abonowane — niektóre perjodyki zagraniczne.

Bibljoteka Uniwersytecka w Poznaniu otrzymuje tytułem egzemplarza bibljotecznego obowiązkowego wszystkie gazety regjonalne, t. j. z obrębu województwa poznańskiego, a ty-

[8]) Według wyrażenia Edwarda Chwalika w pracy p. t. „Zbiory polskie", Warszawa-Kraków, 1926.

[9]) Według Stefana Dembego w książce p. t. „Bibljoteka Narodowa" w obu jej edycjach: 1928 r. i 1930 r. w Warszawie.

tułem daru, częściowo zaś w prenumeracie — ważniejsze gazety i czasopisma (przeważnie naukowe) z całej Rzpltej, i przechowuje je w swych zbiorach. Według informacyj, danych na ankietę przez dyrektora p. St. Wierczyńskiego, w bibljotece tej niema gazet zagranicznych, aczkolwiek, według informacyj E. Chwalewika (por. „Zbiory Polskie" t. II str. 95) wśród przejętych po dawnej Bibljotece im. ces. Wilhelma zbiorach znajdują się czasopisma niemieckie, a m. in. zbiór „Allgemeine Zeitung" z lat 1798—1899.

W ten sposób cztery bibljoteki uniwersyteckie w Polsce są jakby głównemi zbiornicami prasy regjonalnej, współczesnej, a nadto dawniejszej prasy przeważnie lokalnej i częściowo z całej Polski.

Do ich rzędu zaliczyć można również Książnicę Miejską im. Kopernika w Toruniu, prowadzoną z wielkiem zamiłowaniem i zabiegliwością przez p. Zygmunta Mocarskiego. Powstała w r. 1923 z centralizacji bibljotek: 1) dawnej miejskiej (Stadtbücherei), 2) Towarzystwa Naukowego, 3) Towarzystwa, noszącego miano Copernicus-Verein für Wissenschaft und Kunst, i 4) gimnazjalnej, — „kompletuje przedewszystkiem programowo prasę, ukazującą się na obszarze województwa pomorskiego" oraz z prasy, ukazującej się na terenie Wolnego m. Gdańska, wydawnictwa w języku polskim i jedną z gazet niemieckich.

Do r. 1918 tylko Stadtbücherei zbierała wyjątkowo pisma, wychodzące w Toruniu, inne bowiem księgozbiory, tworzące obecną książnicę miejską im. Kopernika, prasy nie zbierały. Dlatego też w książnicy brak dawniejszej prasy prowincjonalnej Prus Zachodnich, którą obecna dyrekcja stara się zgromadzić, zwłaszcza w języku polskim. Egzemplarz redakcyjny wydawnictwa „Gazeta Toruńska" (kompletny) z lat: 1869—1916, złożony w darze Tow. Naukowemu w Toruniu, stanowi podstawę zbiorów dawnej prasy tej połaci kraju w książnicy toruńskiej. Prasy zagranicznej bibljoteka nie zbiera. Natomiast kompletuje kilka pism politycznych z Warszawy, Poznania, Krakowa i niektórych innych większych miast polskich. Od r. 1930 kompletowanie nawet prasy z terenu województwa pomorskiego jest utrudnione z powodu zniesienia rozporządzenia p. Prezydenta Rzpltej o prawie prasowem z r. 1927, gdyż w związku z tem książnica nie otrzymuje t. zw. egzemplarzy obowiązkowych, z których korzystała od r. 1927.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Żywy dziennik i żywa prasa

Wiadomem jest powszechnie, że zanim wynaleziono maszynę rotacyjną, która odbija kilkanaście tysięcy egzemplarzy dziennika na godzinę, drukowano go przy pomocy mniej doskonałych maszyn, które odbijały po kilkaset, a niegdyś po kilkadziesiąt egzemplarzy na godzinę. Wynikałoby stąd, że dopiero wynalazek druku umożliwił wydawanie gazet, czyli istnienie prasy, a tymczasem, gdy druk wynaleziony został w jakimś 1455 roku, pierwsze gazety drukowane ukazały się dopiero na początku, a ściślej biorąc w połowie XVII wieku, czyli druk już istniał bez mała 200 lat, nim go zastosowano do drukowania nowin. Tymczasem, jak to zaznaczyliśmy na początku pracy niniejszej, żądza nowin jest potrzebą organiczną ducha ludzkiego, nie obchodził się on bez nich nigdy, jeżeli przecie nie korzystał dla ich rozpowszechniania z wynalazku druku, to dla tego, że ludzkość znała inne sposoby rozpowszechniania nowin, które jej najzupełniej wystarczały, a były niemi gazety pisane i gazety żywe. Jak dotąd historja dziennikarstwa nie uwzględnia i nie przypisuje większego znaczenia żywej gazecie, zwanej inaczej pocztą pantoflową i noszącą mniej lub więcej pogardliwe nazwy, żywemu dziennikowi. Gdy druk był nieznany, a gazety pisane były dostępne tylko dla ludzi zamożniejszych, którzyby mogli płacić drogo za nowości, specjalnie dla nich przepisywane, szerokie sfery nie obchodziły się bez nich bynajmniej i żywa relacja podawana z ust do ust zastępowała im gazety. Fakty godne uwagi i zapamiętania rozpowszechniały się po świecie z szybkością nie wiele może mniejszą niż dziś, że przytem z igły robiono często widły, że wiadomość, która uleciała komarem, wracała jako wół, to już kwestja inna, ale ludzkość nowości miała i nie obchodziła się bez nich.

Opowiada Cezar w swoich „De bello gallico commentarji", że gallowie tak byli nowości żądni, że zatrzymywali podróżnych po drogach i rozpytywali ich co słychać nowego, a nie mamy żadnych powodów do przypuszczenia, że inne narody nie odznaczały się podobną ciekawością. W każdym razie każdy kto zna bliżej życie naszej prowincji, głębszej zwłaszcza, bardziej oddalonej od ośrodków kulturalnych, wie, że zwyczaj informowania się przez żywe gazety o najważniejszych ,a interesujących dane środowisko nowościach, dochował się doskonale nawet do naszych czasów. Na pytanie, dla czego nie czytuje miejscowej, wcale nienajgorzej prowadzonej gazety, obywatel, cieszący się opinją rozsądnego i orjentującego się w stosunkach odpowiedział: „bo nie ma wiadomości ze świata, a o tem, co się w powiecie dzieje, każdy mi Żyd rozpowie lepiej niż gazeta."

Jak zaznacza w swoich wspomnieniach Groza („Z papierów pośmiertnych po Aleksandrze Grozie", Kraj r. 1885 N 25) za czasów Aleksandra, Mikołaja „wszelkie wiadomości rozchodziły się drogą poufną, jako tajemnica sobie na ucho udzielana. Każdy jarmark coś nowego przynosił. Za spotkaniem się dwóch znajomych, czy krewnych, po powitaniu się pierwsze słowo było, co tam słychać, a dla nowiniarza otwierało się szerokie pole do plotek i kłamstw". Tak było nietylko w owe dawne zamierzchłe czasy, ale i jeszcze tak niedawno, powiedzmy za czasów wojny ostatniej. Warszawę naprzykład zaopatrywała głównie w informacje o stanie rzeczy na frontach i poza frontami patoflowa poczta, a jej biura urzędowały w kawiarniach, stanowczo twierdzić nie można, by wiadomości tak otrzymywane i rozpowszechniane były fałszywe, i doprawdy niepodobne, wiele gorsze od informacyj dziennikarskich. Przeciwnie raczej, gdyż i żywa gazeta miewa swoje wiarogodne źródła i swój honor, nie pozwalający jej świadomie swoich odbiorców wiadomości w błąd wprowadzać. Smutne to jest zapewne, ale każdy, kto

zna życie naszej prowincji, zwłaszcza głębszej, wie, że zaspakaja ona swoją żądzę nowości przez żywy dziennik, żywe gazety. Ciekawy fakt pod tym względem przytacza redaktor i założyciel „Kurjera Litewskiego", zmarły niedawno Hipolit Korwin-Milewski w swoich znakomitych wspomnieniach. Pisze on mianowicie, że 4 czy 5 września 1870 r. jechał wprost z Paryża przez Wilno do swoich Geranon w Wileńszczyźnie. Wyjeżdżając z Wilna i jadąc dalej już końmi dowiedział się z depesz petersburskich, że Niemcy, nie znalazłszy w Chalonie nad Marną wojsk marszałka Mac-Mahona pędzą za nim na północny wschód. Tymczasem o 10 wiorst od Geranon, nie mających w promieniu kilku mil nietylko telegrafu, ale nawet urzędu pocztowego, napotkał Milewski jadąc z zachodu kupca zbożowego, jadącego do Wilna, czyli ze wschodu na zachód i kupiec ten, opowiedział mu o kapitulacji armji Mac-Mahona pod Sedanem, która nastąpiła 2 września.

Ten fakt tak zaimponował staremu redaktorowi, że go przytoczył i zaznaczył po 56 latach, nie mogąc wyjść z podziwu i zrozumieć nie będąc w stanie, jaką drogą poczta pantoflowa mogła otrzymać tak prędko podobną wiadomość.

Są to wszystko fakty, wzbudzające pewien szacunek i uznanie dla żywej gazety pozwalają uważać za fakt ustalony, że zanim powstały gazety drukowane i pisane, istniały gazety żywe, które zresztą, jako zjawisko szczątkowe zachowały się do naszych czasów po różnych zapadłych kątach w wypadkach zaś, gdy sztucznie otrzymywanie nowości drogą uważaną obecnie za normalną zahamowanem zostaje odzywa i wchodzi w swoje prawa gazeta żywa, informuje po dawnemu publiczność, urabia opinję. Niepiśmienność i lenistwo pewnej ilości ludzi sprawia, że konkurencja gazet drukowanych z żywemi zwanem i również plotką, bezzasadnemi pogłoskami, nie jest ani prosta, ani łatwa i trwa do naszych czasów. W porównaniu z gazetą drukowaną żywa ma te atuty, że przedewszystkiem nie liczy się z żadnemi wymaganiami cenzury, nie ma dla niej tematów, nie podlegających dyskusji, dostarcza swoim odbiorcom wiadomości, jakie ich interesują bez nic go nie obchodzącego balastu, daje nakoniec słuchaczowi możność zadawania pytań, otrzymywania wyjaśnień i samodzielnego komentowania komunikowanych informacyj, co biorąc pod uwagę musimy dojść do wniosku, że żywa gazeta bynajmniej nie powinna być tak mocno bagatelizowaną, jak to zdarza się zazwyczaj, że ma ona rację bytu i swego ostatniego słowa nie powiedziała jeszcze. Ludzie bardzo zamożni i bardzo zajęci, dostojnicy państwowi zwłaszcza i za naszych czasów gazet nie czytują tylko wysłuchują referaty swoich sprawozdawców prasowych, którzy komunikują im w zwięzłej i odpowiadającej ich gustom i wymaganiom redakcji potrzebne im nowości, istnieją próby komunikowania ich przez telefon, że nie wspomnimy o zyskujących coraz szersze i wielostronniejsze rozpowszechnienie okólnikach radjowych. Forma pisemna lub drukowa nie jest bynajmniej konieczną dla rozpowszechniania nowości, a ustne komunikaty mają tu i mieć mogą szerokie zastosowanie.

(Dokończenie nastąpi)

Czyżby nowy monopol?

Czytamy na temat ten w „Słowie Pomorskiem" z dnia 4-go b. m.:

W kołach księgarskich krążą ostatnio pogłoski o zamiarze czynników miarodajnych stworzenia monopolu wydawniczego, który posiadałby wyłączne prawo wydawania książek szkolnych, zaleconych przez ministerstwo oświaty.

Projekt powyższy miał zostać przedłożony przez jednego ze znanych księgarzy polskich.

Motywem powyższego projektu miały być zbyt wysokie ceny książek szkolnych, pobierane przez prywatne firmy wydawnicze.

W myśl powyższego projektu min. oświaty za udzielenie zezwolenia na wyłączne wydawnictwo książek szkolnych przez władze szkolne ma partycypować w zysku w wysokości 50 proc., przyczem suma ta byłaby przeznaczona na fundusz kultury narodowej.

Ponadto min. oświaty ma otrzymać za udzielenie powyższego zezwolenia połowę udziału w przedsiębiorstwie.

Wiadomość powyższa wydaje nam się tak nieprawdopodobna, że podajemy ją jedynie z obowiązku dziennikarskiego, z wszelkiemi zastrzeżeniami. Jest ona w każdym razie wielce charakterystyczna dla panujących u nas, wysoce szkodliwych z punktu widzenia gospodarczego, tendencyj monopolistycznych, które przeniknęły nawet w dziedzinę księgarstwa.

Nowy monopol absolutnie nie spełniłby nadziei w nim pokładanych. Ceny książek, które dziś rzeczywiście są wysokie, zależne są głównie od cen papieru, które reguluje instytucja bardzo pokrewna monopolom — Syndykat Papierniczy.

Zagadnienia prasowe na łamach samej prasy

W czasopiśmie „Polska Oświata Pozaszkolna" (Nr. 1 z r. b.) Aleksander Patkowski omówił w dłuższym artykule „Program i zadania czasopism regjonalnych" pod względem ideowym i zakresu treści. Autor poświęca specjalną uwagę czasopismom i „Gazecie Podhalańskiej", „Źródłom Mocy" i „Gryfowi" oraz „Przeglądowi Wileńskiemu" nie pomijając „Zarania Śląskiego", kujawskiego „Życia Włocławka i okolicy", radomskich „Naszych Dróg", toruńskiego „Mestwina", „Kroniki Gostyńskiej", „Ziemi Kaliskiej", „Regjonu lubelskiego" oraz literacko-regjonalnych poznańsko - wrzesińskich „Wici" i krakowskiej „Gazety Literackiej", aczkolwiek tylko o pierwszych czterech wydawnictwach mógł powiedzieć dużo więcej niż o innych.

Na łamach lwowskiego czasopisma pedagogicznego „Muzeum" (Nr. 1) dr. Ant. Knot analizuje aktualne obecnie we wszystkich krajach zagadnienie wychowawcze lektury gazet w szkole średniej, zaznaczając, że zagadnienie to nie jest nowością oraz, że nie należy do zdobyczy pedagogicznych doby najnowszej. Tak n. p. Konarski w ustawach szkolnych nakazywał nawet łączyć ją z nauką geografji.

Zdaniem autora lektura gazet w szkole przynieść powinna przy racjonalnem jej posta-

wieniu i metodycznem ujęciu pod kierunkiem należycie przygotowanego do niej nauczyciela, niejako „kuratora“ „żywego dziennika“, a — nauce o Polsce współczesnej, nauce, która, przy „unikaniu najlżejszego zabarwienia partyjnego“ ze strony kierownika lektury, staćby się mogła „nauką obywatelską“ i potwierdzić prawdę, że „non scholae sed vitae discimus“.

„Wiadomości Literackie“ drukują już od dłuższego czasu fragmenty „Z pamiętnika“ Aleksandra Świętochowskiego, nestora publicystyki polskiej. Zawierają one wiele cennego materjału do dni minionych i zwłaszcza doby walki t. zw. „starej i młodej prasy“ ósmego dziesiątka lat wieku XIX.

„Wycinki o wycinkach“ w prasie prasy zagranicą

Najnowszy (lutowy) numer czasopisma niemieckiego Pressekunde („Prasoznawstwo“) przynosi w żywo i aktualnie prowadzonym dziale „prasy różnych krajów“ obszerniejsze omówienie wydanej w roku bież. przez „Informację Prasową Polską“ broszury p. t. „Wycinki o wycinkach“, wysunąwszy przedewszystkiem aktualność sprawy, jaką poruszył prof. Stanisław Jarkowski w wydanej nieomal jednocześnie w ograniczonej ilości egzemplarzy broszurze niemieckiej (odbitce z czasopisma niemieckiego „Zeitungswissenschaft“) na temat wykorzystywania wycinków jako materjału źródłowego do badań prasoznawczych (Zeitungsausschnitte als zeitungswissenschaftliches Quellenmaterial).

Pomijając tutaj odtwarzanie podanego w czasopiśmie niemieckiem streszczenia obu broszur i pochlebnej charakterystyki działalności „Informacji Prasowej Polskiej“ oraz jej założyciela i kierownika, prof. Jarkowskiego, cytujemy tylko końcowy urywek wywodów na ten temat.

Autor sprawozdania w czasopiśmie „Pressekunde“, ukryty pod kryptogramem (o), pisze m. in.:

„Odnosi się wrażenie z broszury, którą czyta się bardzo gładko, że warszawska ajencja (wycinków prasowych) jest istotnie potrzebna dla wskrzeszonej Polski. Któż na całym świecie mógłby się informować dokładnie o tem, co dzieje się w tym dużym kraju, który w ciągu minionych 150 lat swego nieegzystowania popadł był istotnie w zapomnienie. Rosyjskie, niemieckie, austrjackie, czeskie i litewskie źródła informacyjne mają w sobie zawsze coś podejrzanego, gdy chcą mówić o Polsce. W każdym razie nie można także przemilczeć, że w Polsce jeszcze dziś ze strony rządu stosowana bywa cenzura prasy. Gazety opozycyjne mogłyby coś niecoś o tem powiedzieć. Mimo więc najlepszych chęci jest jeszcze pewna luka w informacjach w Polsce“...

Rozmaitości

Kronika żałobna dziennikarska notuje zagranicą zgon trzech wybitnych ludzi ze sfer prasowych:

w Ameryce — Ryszarda Dulabraua, długoletniego kierownika biura waszyngtońskiego redakcji „New York Times‘a“,

w Szwecji — Erika K. Rimmana, kierownika działu politycznego gazety „Stockholms Iidningen“,

oraz na Węgrzech — seniora prasy tamtejszej, b. posła i prezesa związku dziennikarskiego Moritza Szatmari‘ego.

Również zagranicą — w Genewie zmarł wybitny dziennikarz polski śp. Kazimierz Ehrenberg, długoletni redaktor „Kurjera Porannego“, ostatnio przedstawiciel warszawskiego wydawnictwa „Gazeta Polska“ w Genewie i w Paryżu. Zwłoki przewieziono do kraju i pochowano w Warszawie.

Nowy prezes Związku Syndykatów Dziennikarskich w Polsce został wybrany w niedzielę, dnia 29 lutego na zjeździe delegatów tych organizacyj w Warszawie na miejsce zmarłego ś. p. Zdzisława Dębickiego. Godność prezesa otrzymał naczelny publicysta warszawski — red. Bolesław Noskowski, b. senator, członek honorowy Tow. Literatów i Dziennikarzy Polskich.

Protest dziennikarzy pomorskich przeciw bezprawiom gdańskim. Morski Syndykat Dziennikarzy w Gdyni uchwalił na walnem zebraniu jednogłośnie „protest przeciwko niesłychanemu w dziejach sądownictwa wyrokowi sądu gdańskiego, skazującego redaktora Cieszyńskiego na więzienie bez prawa zamiany na grzywnę, za to, że uczciwie pojmując swój obowiązek dziennikarski, miał odwagę przeciwstawić się prześladowaniu polskości na terenie Wolnego Miasta i wziął w obronę polską dziatwę szkolną, systematycznie germanizowaną przez nauczyciela hakatystę“.

Kurs dziennikarski dla nauczycieli — drugi zkolei — organizowanych przez niemiecki Instytut prasoznawczy w Berlinie kursów popularyzacyjnych, odbędzie się w dniach 4, 5 i 6 kwietnia r. b. Program wypełnia wykłady o gazecie współczesnej (prof. Droifat — 3 godziny), o badaniach naukowych nad prasą w Niemczech (dr. Bertkau), o wielkiej prasie we Francji i w Anglji (dr. Böhmer), o gazecie, jako źródle historycznem (dr. Traub), oraz prelekcje na temat użycia gazety w szkole: wyższej (dr. Moeller), średniej i ludowej (p. G. Wolff) a także zawodowej (prof. Raucker) tudzież na temat „Nauczyciel a gazeta“ (dr. Stranz), wreszcie porównawcze czytanie gazet (dr. Hartig).

25 lat pisma czeskiego w Wiedniu. Jedyne pismo czeskie w Wiedniu „Vidensky Denik“ obchodził w tych dniach 25-rocznicę swego założenia. Z tej okazji wydano numer jubileuszowy, do którego przysłali artykuły wybitni działacze naukowi, polityczni, literaccy i t. d. „Vidensky Denik“ wychodzi dwa razy tygodniowo i ma wielkie znaczenie dla tamtejszej kolonji czechosłowackiej.

Atlantyckie wydanie gazety „Daily Mail“ przestało wychodzić wobec zmniejszenia się ilości pasażerów na okrętach, wskutek czego koszta tego wydawnictwa przestały się opłacać.

Konkurs na najpiękniejsze wydanie gazety urządzili wydawcy gazet w Pensylwanji.

Prasowa propaganda turystyki w Szwajcarji pracuje wytrwale przez cały rok, wykazując nader ścisły kontakt zarówno z zarządem kolei związkowych, jak i innych środków komunikacyjnych oraz z organizacjami samorządowemi miejscowości wycieczkowych i sportowych, tudzież z organizacjami przemysłu hotelarskiego i restauracyjnego, a przedewszystkiem ze sferami księgarskiemi.

Bibljografja nowości wydawniczych szwajcarskich wykazuje całą masę nowych edycyj książek informacyjnych, przewodników, map i t. p.

Turystyce i sportom służy w Szwajcarji kilkadziesiąt wydawnictw perjodycznych, na czele których postawić można luksusowo i artystycznie wydawany przez zarząd kolei związkowych miesięcznik p. t. „SBB Revue CFF“ (Schweizerische Bunden Bahnen Revue — Revue de Chemin de fer fédéraux). Każdy zeszyt tego przeglądu — to aktualna informacja o wszelkich godnych poznania imprez turystycznych i sportowych oraz o wszelkich ułatwieniach komunikacyjnych na nie. „Przegląd“ ukazuje się w miarę potrzeby nie tylko w językach niemieckim i fracuskim oraz włoskim, ale i w angielskim. W r. ub. minęło 5-lecie tego wydawnictwa, które nazwać można bez przesady wzorem ilustracji informacyjnej krajoznawczo-turystyczno-komunikacyjnej.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ dla Branży Papierniczo-Piśmienniczej

Racjonalizacja w przeróbce papieru

Racjonalizacja jest w drukarstwie, introligatorstwie i pokrewnych przemysłach tak stara jak i one. Ratio znaczy rozsądek. Rozsądkiem też Ford praktycznie zrealizował pracę przy ruchomej taśmie. Podobnie jak przy taśmie odbywa się praca przy oprawianiu pewnego sortymentu książek, bo wszelkie prace przygotowawcze załatwia uczeń, szycie znowu siła poduczona, wykonaniu okładki i całej oprawy pomocnik, mistrz zaś ogranicza swoją działalność do pewnych tylko czynności. O wiele wyraźniejszy obraz pracy przy taśmie racjonalnej mamy w kartonownictwie, gdzie wyroby tekturowe wędrują z ręki do ręki, a subtelnie wykończone torują sobie drogę do klienta.

Często spotkać się można z zdaniem, jakoby racjonalizacja oznaczała tyle co zmechanizowanie danego przemysłu. Zdanie takie jest błędne i niejednokrotnie srogo się zemściło, bo podstawą racjonalizacji było zawsze obniżenie kosztów procesu produkcji. Nowoczesna racjonalizacja dążyła przez podwyższenie produkcji do potanienia różnych produktów. Aby to módz zrealizować, poszczególne przedsiębiorstwa miały się zaopatrzeć w różne maszyny, których wydajność sprostałaby temu zadaniu. Miały to być nowoczesne maszyny, które potęgować miały nietylko wydajność pracownika, ale go nawet zastąpić. Mam tu na myśli wszystkie nowoczesne maszyny drukarskie, introligatorskie i t. d. Przeoczono niestety dość często, że maszyny nieczynne pożerały odsetki i amortyzację. A znowu każda siła robocza, jeżeli się jej nie wykorzystuje, bywa opłacana nie przez dane przedsiębiorstwo, lecz siebie samą, albo przez ogół.

Maszynowa racjonalizacja załamała już niejedno przedsiębiorstwo. Dlaczego? Bo nie umiano pogodzić racjonalizacji zbytu z pracą kupiecką i racjonalizacji produkcji z specjalizacją.

Zbyt jest dzisiaj ważniejszą kwestją aniżeli produkcja. Przyczyną kryzysu gospodarczego jest brak zbytu czyli innemi słowy: nadmiar towaru. Wiele ludzi musi sobie odmówić dużo rzeczy, gdyż przez brak siły kupna wykluczeni zostali z procesu wytwórczego. Ci wykluczeni nie stanowią jeszcze bezrobotnych, bo tysiące z nich żyje dzisiaj lepiej aniżeli setki drobnych przemysłowców i rzemieślników, którzy — mimo złych przykładów — chcą w sposób uczciwy pokonać przeszkody i się wybić. Mamy nadmiar towarów, temu nikt nie zaprzeczy, począwszy od produktów naturalnych (węgiel, zboże itd.) a skończywszy na gotowej kopercie albo innej drobnej rzeczy. Błędnem byłoby twierdzić, że mamy za dużo ludzi, bo te setki tysięcy bezrobotnych, wykluczonych z procesu wytwórczego, byli i są najlepszymi odbiorcami różnych towarów (wyłączone stąd towary papiernicze i przedmioty kulturalne). Przyczyna bezrobocia tkwi w wzmożonej zdolności produkcyjnej poszczególnego przemysłowca. Przeciętnie wydajność produktywna tysiąca sił roboczych odpowiada zużytkowaniu 1500 konsumentów.

Problem zbytu jest dzisiaj najważniejszy. To przyznają nawet przedstawiciele ciężkiego przemysłu, którzy zebrawszy się w maju ubiegłego roku na kongresie międzynarodowej izby przemysłowo handlowej w Waszyngtonie, baczną zwrócili uwagę na racjonalizację techniczną i handlową. Szczególne zainteresowanie wzbudził wówczas referat na temat produkcji masowej i racjonalizacji. A żywa dyskusja wyłoniła się nad pytaniem, jak dalece gospodarcze i handlowe punkty widzenia określają zastosowanie środków technicznej racjonalizacji, szczególnie techniki masowej produkcji.

Pewnem jest i powszechnie o tem się mówi i pisze, że bezkrytyczne przeszczepienie metod amerykańskich na stosunki europejskie jest niedopuszczalne. Innemi słowy: Pierwszeństwo potrzeb rynkowych przed możliwościami technicznemi. Przed tą zasadą muszą się uginać nawet Amerykanie. Ostatnie techniczne możliwości muszą wtedy pozostać niewyczerpane, jeżeli chodzi o dobra, które według swej natury wewnętrznej nie nadają się do konsumcji masowej, albo jeżeli np. przez stałe podwyższanie stawek celnych ścieśniają się rynki zbytu.

Pomijam tu zagraniczne rynki zbytu, gdyż te wobec błędnej polityki celnej szczególnie dla drukarstwa i introligatorstwa zupełnie nie istnieją. Ale i na rynku krajowym konieczna jest analiza rynkowa. Każdemu przemysłowcowi i rzemieślnikowi wiadomo, że gdyby nawet liczba jego klientów wzrosła o 100 procent, to i wówczas nie będzie on w 100 procent zatrudniony. A jaki jest skutek tego stuprocentowego wzrostu klienteli? Błędna gospodarka. Towar oferuje się poniżej kosztów własnych, kalkulacja jest błędna itd. i jaki koniec? Otóż jeżeli interes dobrze prosperuje, kilka klientów więcej — zato mniejszy zysk, jeżeli wogóle o nim da się mówić. Racjonalna analiza rynkowa idzie w tym kierunku, by zbadać: jaki mogę dać upust i ile jeszcze na tem zarabiam. Rozwinąć możliwość zbytu do pewnego towaru może duży przemysł, syndykaty i kartele, ale nie drukarnie lub introligatornie albo też cechy. Tu badanie rynku daje do zrozumienia, że z kolegami po fachu należy uzgodnić koła klientów, kierując się stosunkami miejscowemi lub innemi. Jeżeli ci wielcy i całkiem wielcy mogą się łączyć w kartele, to dlaczego nie robią tego mali z całkiem małymi. Z uzgodnieniem cen nikt nie dojdzie do końca, pokusa jest za duża, dalej głód za zleceniami również. Otóż co zrobić? Przyłożyć siekierę do korzenia i oświadczyć: brak nam zrozumienia dla klienteli.

Przemysł papierniczy znajduje się w tem szczęśliwem położeniu, że może się technicznie nastawić odpowiednio do fabrykacji, bo wyrabiając księgi handlowe może jutro wytwarzać albumy, a pojutrze znowu coś innego. Jest to bardzo piękne na papierze, w rzeczywistości natomiast zawsze daje straty. Każdy bowiem pracuje, by zarabiać, a nie poto, by ruch był w budzie. A jednakowoż praktyka wskazuje nam na ten ruch.

Specjalizacja jest potrzebna. Jeden artykuł, ale zato bardzo dobry. Obok strony kupieckiej powinna stać techniczna. Ażeby to osiągnąć, potrzebna jest współpraca z poszczególnemi znanemi przedsiębiorstwami. Hugon Stinnes, jeden z najgenjalniejszych typów, znany w ekonomji światowej, chciał wszystko sam produkować, począwszy od węgla, drutu do gotowej książki. I co się stało? Każde przedsiębiorstwo pozostało samodzielne, pod koniec jednak, kiedy nadeszły normalne stosunki, wszystko się zepsuło. Mamy na nieszczęście dzisiaj jeszcze przetwórców papieru, którzy mniemają, że potrafią więcej od Stinnesa i którzy wszystko sami chcieliby wyrabiać.

Niemożliwem jest dzisiaj na maszynach wszystko to produkować, co przyrzekają prospekty fabrykantów maszyn. Specjalizacja jest tą wielką tajemnicą każdego sukcesu w produkcji.

Jak można go osiągnąć?

Przez sprowadzanie tanich surowców i półfabrykatów, eliminując ich wyrób, który się drożej kalkuluje.

Przez odgraniczanie kół klientowskich, niepowiększanie przedsiębiorstw i ograniczene się do tego, co się umie i potrafi.

Przez niezwiększanie koła klientowskiego, lecz intensywną obróbkę konsumentów, na których jeszcze coś można zarobić.

Te i inne wskazania, to droga do pełnego sukcesu — w dzisiejszych ciężkich czasach!

Ze Stowarzyszenia Kupców Papierniczych w Poznaniu

W poniedziałek, dnia 7-go bm. odbyło się Walne Zebranie w sali Domu Kupiectwa Polskiego w Poznaniu. W zastępstwie chorego prezesa zagaił zebranie sekretarz p. Czosnowski. Na porządku obrad był wybór Zarządu oraz sprawy bieżące. Przewodniczący w krótkim zarysie dał pogląd na działalność Stowarzyszenia w roku ubiegłym. W dyskusji nad szeregiem ciekawych zagadnień branżowych, zabierali głos pp. Struk, Bończa, Ciecierski i Kuncenowicz. Na członków przyjęto sześć firm. Po oświadczeniu p. Czosnowskiego, że ponieważ część członków zarządu złożyła urzędy, należy obrać w miejsce ustępujących nowych członków. Przewodniczącym dalszego zebrania wybrano p. Thomasa. Po stwierdzeniu prawomocności zebrania do dokonania wyboru Zarządu, zarządził przewodniczący 10-minutową pauzę. Po podjęciu na nowo obrad wypłynęła wątpliwość, czy należy zwalniać dotychczasowy Zarząd, nie udzielając mu absolutorjum. Z braku jednak sprawozdania kasowego, zebranie nie może tego uczynić ze względów formalnych. Przewodniczący proponuje zatem zwołania Walnego zebrania na początku kwietnia, na którem Zarząd zda całkowite sprawozdania i zebranie będzie mogło udzielić pokwitowania. P. Kuliński Michał wniósł sprzeciw, żądając wyboru Zarządu i nie odkładania sprawy. Zebranie uchwaliło jednak odroczenie sprawy do Walnego Zebrania, odbyć się mającego w poniedziałek, dnia 4-go kwietnia 1932 r.

Na tem zebranie zakończono o godz. 11-ej wieczorem.

J.

Rozmaitości

Lokaut w Danji. W duńskim przemyśle papierniczym i przetwórczym introligatorsko - galanteryjnym wypowiedzianą została taryfa zarobkowa a podczas pertraktacji pracodawcy domagali się przedłużenia umowyo rok bez zmiany, z czem jednak związki robotnicze nie pogodziły się, żądając podwyższenia stawek zarobkowych, ze względu na ujawnioną tendencję zwyżkową w związku z przejawami na rynku pieniężnym. Ponieważ nie przyszło do porozumienia, pracodawcy przeszli do lokautu, zażądali 20-procentowej zniżki wszelkich stawek zarobkowych i zawarcie 3-letniej umowy z półroczną regulacją norm zarobkowych.

Zerwanie niemiecko - szwedzkich rokowań celnych. W pierwszej połowie lutego r. b. toczyły się w Sztokholmie pertraktacje między przedstawicielami rządu szwedzkiego i niemieckiego oraz reprezentantami szwedzkiego i niemieckiego przemysłu celulozowego o uregulowanie produkcji i zbytu celulozy. Ze strony Niemiec wystąpiono z propozycjami zbyt jednostronnemi, mającemi na celu poprawę stosunków tegoż przemysłu zwłaszcza na rynkach zagranicznych. Pertraktacje zdołały jedynie wyjaśnić położenie obecne w niektórych punktach, lecz między konferującemi stronami nie doszło do definitywnego porozumienia. Pertraktacje zostały narazie zerwane, nie jest jednakże wykluczone, że po pewnym czasie będą ewentualnie wznowione.

Telefon nr. 25-55 — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 203 627

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. — Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Ceny ogłoszeń: 1/1 strona 100 zł, 1/2 str. 50 zł, 1/4 str. 25 zł, 1/8 str. 12,50 zł, 1/16 str. 6,25 zł, 1/32 str. 3,25 zł. Na stronie I. okładki 100% na str. II, III i IV okładki 50% więcej. — Ogłoszenia drobne 30 gr. za milimetr 1-łamowy. — Dla poszukujących pracy (najwyżej 8 wierszy) bezpłatnie.

Przedpłata kwartalna na urzędach poczt. zł 12,—. Dla członków Korporacyj (tylko za przesłaniem należytości do administr.) zł 6,—. O przerwaniu prenumeraty należy zawiadomić administrację. O ile to nie nastąpiło, obowiązuje prenumerata nadal.

WYDAWCA: Hurtownia Drukarska Spółka z o. odp. w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. — Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70.